Nr. 69. Kraków, niedziela 24 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 1 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 21.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 916

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Baczność Towarzysze krakowscy! Protest przeciw barbarzyństwom caratu!

W niedzielę 24 marca o godzinie 10-tej rano w Cyrku Edison (plac Wielopole) odbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym: 1. Protest przeciw rozbiorowi Persyi. 2. Protest przeciw gwałtowi dokonanemu na posłach socyalistycznych drugiej Dumy. — 3. Protest przeciw katowaniu więźniów politycznych w Rosyi.

Demokracya krakowska.

Kraków, 23 marca.

W Krakowie istnieją, jak wiadomo, dwie demokracye: jedna z „Nową Reformą“ i p. Doboszyńskim, nosząca nazwę „polskiego stronnictwa demokratycznego“; druga nowszej daty, dawniejsza partya konserwatywna, która wraz z p. Leem stała się przy święconej kiełbasie demokratyczną i odtąd nie miała oficyalnej nazwy, zazwyczaj zwała się stronnictwem mieszczańskiem, a znana była pod nazwą leodemokracyi.

Znane są rywalizacye obu tych grup o posady w zarządzie miasta, znane są ich sojusze wyborcze celem przeforsowania wspólnych kandydatów zapomocą maszyneryi p. Jana Kantego.

Obecnie widzimy osobliwe zjawisko. Jutro ma się odbyć we Lwowie zjazd demokracyi galicyjskiej celem utworzenia wspólnej krajowej organizacyi politycznej, mającej objąć i zjednoczyć wszystkie grupy demokratyczne w kraju. W tygodniu przedzjazdowym odbyła demokracya z „Nowej Reformy“ zebranie, na którem wybrała komisyę celem przeprowadzenia w programie stronnictwa takich zmian, któreby umożliwiły zjednoczenie całej demokracyi krakowskiej.

Nie wzruszyło to jednak bynajmniej leodemokracyi, która odbyła osobne zebranie i ukonstytuowała się jako osobna partya pod nazwą „stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego“. Nowa ta — a właściwie nie nowa — partya nie ma jeszcze programu; wybrała dopiero komisyę celem obmyślenia jakiegoś programu.

Ale to drobnostka; program zupełnie zbyteczny, skoro ma Jana Kantego Federowicza, dra Schneidra i Dacha! Ci starczą za wszystko.

Wyborny sobie był na owem zebraniu dr Schneider, który wniósł rezolucyę, domagającą się organizacyi w gminach przyłączonych do Wielkiego Krakowa, aby wybory do Rady miejskiej taniej kosztowały...

Paradny był p. Jan Kanty Federowicz, który — niby grzesznik nawrócony — uczynił następującą spowiedź publiczną:

„Dawny system, możliwy przy kuryalnym ustroju, dziś tolerowany być nie może. Dziś kilka osób, zjednoczonych w komitet, nie może rządzić i narzucać swej woli społeczeństwu. Trzeba słuchać głosu opinii, trzeba być w ustawicznym kontakcie ze społeczeństwem, trzeba ogół obywatelski wciągnąć do pracy. Ja sam, który byłem wykonawcą dawnego systemu — nie w swoim interesie, ale dla drugich! — oświadczałem niejednokrotnie, że nadal nie podobna już rządzić starą szkołą — a tylko niedołęstwu i apatyi społeczeństwa przypisać trzeba, że ono ten stan tak długo znosiło“.

To prawda: tylko niedołęstwu i apatyi społeczeństwa przypisać trzeba, że tak długo znosiło Jana Kantego i jego system. Ostatnie wybory do parlamentu okazały p. Janowi Kantemu, że klika hyen wyborczych nie może już „narzucać swej woli społeczeństwu“, a rewizya w Pałacu Spiskim, ucieczka przez Krzysztofory i przeszło sto procesów o oszustwa wyborcze podziałały... umoralniająco... Przynajmniej o tyle, że hyeny przybrały się w owcze skórki, aby w tym kostyumie zaprezentować się na lwowskim zjeździe i przy jego pomocy zjeść demokratów z „Nowej Reformy“...

Normowanie cen przez kartel naftowy.

Napisał poseł **dr Herman Diamand.**

Metoda austryackiej Izby posłów prowadzenia równocześnie dyskusyi nad różnemi sprawami pociąga za sobą zamiast wyjaśnienia jeszcze większe zamieszanie w opinii publicznej. Ponieważ roztrząsana na ostatnich posiedzeniach sprawa normowania cen przez kartel naftowy dotyczy wielkich gospodarczych interesów, chcę przedstawić krótko wszystkie momenty jego powstania.

Bodźca do sanacyi przemysłu naftowego dał nadmiar produkcyi ropy w borysławskim okręgu wiertniczym, podczas gdy z drugiej strony zwiększony eksport austryackiej nafty zmusił amerykański trust do zwalczania nieprzyjemnego konkurenta na jego rynku wewnętrznym, aby zmusić go do ograniczenia eksportu.

Jako środka represyi użył rząd austryacki zamknięcia znajdujących się w Austryi amerykańskich rafineryj nafty (Dziedzice i Limanowa). Znane te zarządzenia przeciw Amerykanom rozpoczęto w czerwcu 1910 i właśnie w jesieni tegoż roku osiągnięto zamierzony cel.

Standard Oil Company musiała zaprzestać podbijania cen.

Cena nafty nie przewyższała jednak mimo tego aż do lipca 1911 kwoty 25 koron za 100 kg. licząc od stacyi Bogumina, po wliczeniu beczki i podatku. Od tego czasu poczęła cena podnosić się i osiągnęła we wrześniu 1911 kwotę 35 koron. Minister handlu stwierdził w swej mowie w dniu 6 bm., że kartel rafinerów założono 25 lipca 1911 a zawarto ostatecznie w pierwszych dniach listopada 1911. Z tych dwóch faktów widać, że po usunięciu Amerykanów z austryackiego rynku cena pod wpływem krajowej konkurencyi przez cały rok nie przekroczyła kwoty 25 koron i dopiero zawarty przy czynnej pomocy rządu kartel podniósł cenę o 10 koron za 100 kilogramów.

Obrońcy kartelu w parlamencie powoływali się na koszta produkcyi rafinerów. Tymczasem koszta produkcyi są w pojedynczych przedsiębiorstwach nader różne. Zależne są one od urządzenia fabryki jej położenia, zarządu i innych okoliczności. Wolne od zarzutów są koszta p a ń s t w o w e j f a b r y k i n a f t y w Drohobyczu. Jest to nowoczesny, dobrze położony, wielki zakład.

Państwowa fabryka sprzedawała całą swą pro-

SATIRIKON.

NA WYSTAWIE SZTUKI FRANCUSKIEJ.

(Przekład z rosyjskiego).

— Zobaczymy, zobaczymy... Coprawda, nie wierzę ja w tych Francuzów.

— Czemuż to?

— Ot tak jakoś, nie wierzę... Wciąż krzyczą: „sztuka, sztuka!“ Ale, czem jest sztuka, skąd sztuka? — tego nikt nie wie.

— Nie zupełnie pana rozumiem. Właściwie, co pan chcesz powiedzieć przez słowa: „skąd sztuka?“

— To jasne, jak słońce! Ot teraz zapytam pana: „skąd sztuka?“

— Jakto skąd?

— Ot tak! Widzisz pan, nawet pan na to nie umie odpowiedzieć, a cóż dopiero jacyś tam francuscy malarze, zapewne przeważnie z rodzaju dekadentów.

— Czemuż zaraz dekadenci? Przecie dekadenci niedawno się zjawili, a wystawa ta obejmuje twórczość całych lat stu.

— A więc połowa dekadentów. Cóż pan sobie myśli? Przecie dla tych ludzi nic świętego...

— Możebyśmy lepiej przystąpili do oglądania obrazów.

— Dobra. Zacznij pan oglądać ten żółty, a ja zabiorę się do tamtego.

— Cóż mam zaczynać? Okiem rzuciłem i już obejrzałem.

— Nie można tak prędko. Niech-no pan jeszcze patrzy na niego.

— Na co mam patrzeć? Widać odrazu wszystko, jak na dłoni: oto stół, a na nim jabłka, pomarańcze i jakieś tam jeszcze jarzyny. Ciekawym, jak ten obraz zatytułowano?

— A który numer?

— 127.

— Zaraz, zaraz!... Hm! Co za dyabeł! W katalogu podano, iż obraz ten nosi tytuł „Cisza leśna“. I jak się to panu podoba? Wszystko u tych ludzi na opak... Taki nie może wyraźnie i poprostu podpisać „Stół z jabłkami“, albo „Owoce“. Nie, taki pan musi wymyśleć coś cudacznego! Cisza leśna! Gdzież tu cisza leśna? A potem namaluje naprawdę ciszę leśną i podpisze: „Stół z pomarańczą“. Powiem panu krótko: nie na wystawie miejsce dla takiego zucha, a w domu waryatów.

— No, może to omyłka. Zdarzają się ludziom wypadki: mógł się zecer upić i popełnić błąd drukarski.

— Przypuśćmy. Idźmy dalej. Cóż to znowu za obraz? Masz tobie — naga kobieta. Ale to nie szkodzi — sztuka, panie dobrodzieju, wogóle natura... Zapewne jakaś tam Dalila, albo Semiramis. A który numer? 218? Zobaczmy. Masz, babo, placek! A nie mówiłem, że ci malarze zamiast głowy mają pudełko na kapelusz? I to ma być nowa sztuka! Nowe tory! Może pan znów powie, że to omyłka druku? Namalował, panie dobrodzieju, gołą kobietę, a w katalogu obraz ten nazwał „Widok ze szczytu“. O nie, to nie błąd drukarski, a tendencya! Pewny jestem, że cała ta wystawa utrzymaną jest w stylu: „O, zamknij twe niebieskie nóżki“. A to co? 411? Osiołki pasą się na łączce. A jaki tytuł? Naturalnie! Ochrzcił: „Posiedzenie rady pedagogicznej!“ Świat się kończy!

— A wie pan, to mi się podoba. W tem jest ukryta myśl satyryczna. Hm! Stan oświaty ludowej w Rosyi. Projekty ministra Kasso...

— Nie, nie! Niech-no pan dalej patrzy! Tu, doprawdy, człowiek normalny może zmysły postradać! Jabym całą tę nową sztukę na Sybir zesłał! Widzi pan? Wymalowany tęgi, brodaty mężczyźnisko, a w katalogu obraz ten oznaczono tytułem: „Moja matka“. Jego mama! Jabym go... Nie, nie wytrzymam! Pokażę ja im, jak tu publiczność nabierać! Bądź sobie, kochasiu, nawet dekadentem, a wiedz, że więzienie i dla nie dekadentów i dla dekadentów zbudowane. Jest tam kto!? Pan tu jest woźnym? Aha, bilety wstępu pan kontroluje? A za co te bilety? A może i pan hołduje nowym prądom? Niech-no pan sam spojrzy, czy można coś podobnego darować!? Który to numer? 95? Prawda — jakiś chłopisko z tęgą brodą? A w katalogu co? 95 — „Moja matka“. Matka brodata? Co, może Julia Pastrana? A może poprostu bezczelność idyotów dekadentów, połamańców, którym wszystko płazem się puszcza? Pytam pana! Cóż pan na to?

— Niech-no pan pozwoli katalog... Skąd pan przybywa?

— Z takiego miasta, mój przyjacielu, gdzie niema malarzy-oszustów! U nas malarze strzegą świętych starych przykazań tradycyi. Byliśmy na wystawie akademickiej, gdzie...

— Panie, jeżeliś pan tak oszczędny, to radzę nie podnosić głosu. Przecie w ręce pan trzyma nie nasz, a tamten akademicki katalog.

dukcyę nafty przez kilka lat po cenie **3 koron 50 halerzy** za 100 kilogramów, podczas gdy cena kartelowa po odliczeniu beczki, frachtu i podatku wynosi **14 koron** licząc od stacyi Drohobycza. Co się tyczy jakości stoi produkt państwowej rafineryi w pierwszym szeregu, jest to jedyna austryacka nafta, która na niemieckim rynku jest uważana za równorzędną z amerykańską.

Według budżetu na rok 1912 wynosi kapitał tej fabryki około 11 milionów koron a spodziewany zysk na rok bieżący 1,615.370 kor. W tem nie uwzględniono sześćdziesięcio procentowego udziału w zysku fabryki, który kontraktowo są obowiązani płacić zakupujący naftę. W poprzednich latach przy niskich cenach nie było żadnego udziału w zysku z nafty.

Państwowa fabryka zapewniła sobie dostawę ropy w cenie przeciętnie po 3 korony za 100 kg. na dłuższy czas, podczas gdy dziś cena targowa wynosi więcej niż 4 korony. Wedle sprawozdania komisyjnego pos. Zarańskiego, przerabia państwowa fabryka 75% ropy surowej na ropę opałową dla kolei państwowych, a tylko 25% (w innych rafineryach 45%) na benzynę i naftę. Za ropę opałową płacą koleje państwowe 2 korony 80 halerzy za 100 kg., podczas gdy prywatne fabryki z tych resztek wyrabiają parafinę, smary itd. Różnica ceny surowej ropy jest tu kilkakrotna.

Budowa państwowej fabryki i walka z Amerykanami były następstwem nadmiaru produkcyi ropy, względnie małej konsumcyi (na głowę ludności wypada rocznie w Austryi 5 kg. w Niemczech 18, w Belgii 23, w Szwajcaryi 24) i powstałej wskutek tego konieczności eksportowania nafty.

Produkcya ropy wynosiła w borysławskim rewirze wiertniczym

w 1908 r. 175.000 wagonów
„ 1909 r. 207.000 „
„ 1911 r. 130.000 „

w styczniu b. r. i w ostatnich miesiącach z. r. wahała się między 10.000 a 8000 wagonów, wykazując tendencyę zmniejszania się.

Nowych terenów jeszcze nie otwarto i nie da się określić, gdzie i kiedy dowierci się do wydajnych terenów.

Jeżeli 100.000 wagonów w tym roku wyprodukujemy, produkcya pozostanie stałą i straci tendencyę zmniejszania się.

Austro-Węgry zużywają corocznie 30.000 wagonów nafty, na to potrzeba 66.000 wagonów ropy. C. k. fabryce nafty dostarcza związek producentów ropy 30.000 wagonów ropy. Razem więc jest 96.000 wagonów ropy. Pozostaje więc bardzo mało z prywatnej produkcyi dla eksportu, który, o ile tyczy się niemieckiego eksportu, przeszedł w ręce niemieckie.

Z moich wywodów widać, że ani amerykańskie niebezpieczeństwo, ani nadmiar prdukcyi ropy nie mogą teraz spowodować rządu do dalszego rozpościerania swych opiekuńczych skrzydeł nad kartelem.

Są inne, ważniejsze kwestye, które czekają rząd. Co się stanie, gdy produkcya ropy będzie dalej spadać? W kołach fachowych rozważa się nad żądaniem wolnego od cła dowozu ropy. Czy mające się otworzyć tereny mają być znowu wydane na łup bezmiernej gospodarki rabunkowej i czy ma się czynić koniecznemi nowe akcye sanacyjne?

Rząd powinien zbadać, jaką stratę przedstawia używanie odbenzynowanej ropy dla opalania lokomotyw i rozważyć gruntownie sprawę zupełnej przeróbki swej ropy przez państwową fabrykę. Wtedy odżyłaby kwestya zaopatrywania w naftę państwa, kraju i gmin przez państwową fabrykę, jak niemniej ważna sprawa wpływu na ceny targowe przez bezpośrednią sprzedaż w organizacyach konsumentom lub nawet wprost konsumentom domagała się rychłego rozwiązania.

Epidemia czarnej ospy w Krakowie.

W Prądniku Czerwonym zmarł na czarną ospę chłopak nazwiskiem Wojciechowski. Ponieważ był to wypadek zupełnie odosobniony, nie zachodziła potrzeba zarządzenia środków, które się stosuje przy epidemii. W jakiś czas później zachorowała dziewczyna, a rodzice z nieświadomości, jaka była przyczyna choroby, nie zawiadomili o tym wypadku odnośnych władz. Od tygodnia zaś grasuje epidemia czarnej ospy w całym Prądniku Czerwonym, a nadto w mieszczącym się tam zakładzie p. Żurowskiej, gdzie do dziś zachorowało 15 sierót, z których jedna już umarła.

Zawiadomione o tem starostwo przeprowadziło izolacyę zakładu p. Żurowskiej. Urząd zdrowia miasta Krakowa zarządził desynfekcyę wszystkich domów na granicy Krakowa i Prądnika Czerwonego. Nadto przedsiewzięto szczepienie dzieci oraz przyspieszono szczepienie ogólne dzieci o miesiąc, tak, że rozpocznie się ono dnia 15 kwietnia.

Czarna ospa dostała się do Prądnika z Królestwa polskiego, gdzie teraz w nadgranicznych powiatach grasuje. Włościanie bowiem przyjeżdżający stamtąd do Krakowa na targi zatrzymują się w karczmach Prądnika.

Ogółem zachorowało 18 dzieci, z tego zmarło 2. Wszystkie dzieci zachorowały w zakładzie pani Żurowskiej i nie były szczepione, liczące lat od 8—12. P. Żurowska powinna była te dzieci kazać szczepić, przez co uniknięto by takich następstw.

Urząd zdrowia miasta Krakowa zarządził nadzwyczajne szczepienie, począwszy od wtorku d. 26 b. m. zupełnie bezpłatnie.

Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę władz kompetentnych na agitacyę przeciw szczepieniu ks. Piksy, który odbył w 3 gminach powiatu krakowskiego rekolekcye i tak zbuntował ludność, że nikt z tych gmin nie chce poddać się szczepieniu.

Ruch górników
w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Morawska Ostrawa, 22 marca.

Dnia 20 marca zebrał się sąd rozjemczy przymusowej korporacyi górniczej dla załatwienia żądań górników. Prócz członków wydziałów stowarzyszenia (z każdej strony po ośmiu) zasiada w sądzie po 6 mężów zaufania przedsiębiorców i robotników, tak, iż są zastąpione wszystkie przedsiębiorstwa.

We środę odroczone formalne obrady do czwartku.

We czwartek obradowano o następujących punktach żądań, dotyczących poprawy zarobków dla wszystkich kategoryj robotników pracujących w akordzie:

„1. Płaca robotników w kopalni składa się z płacy podstawowej i zarobku akordowego.

2. Płaca podstawowa liczy się na każdą przepracowaną zmianę i wynosi

a) dla kopaczy, cieśli i murarzy w kopalni i im na równi postawionym robotnikom . . . . K 3·20
b) dla kopaczy młodszych przez czas pierwszego roku i dla wozaczy więcej jak 10 lat pracujących przy górnictwie, a których dla miejsca nie można było awansować na kopaczy . . . . . K 3·—
c) dla wozaczy w wieku ponad 22 lat . K 2·80
d) dla wozaczy w wieku od 20 do 22 lat K 2·40
e) dla taczników w wieku od 18 do 20 lat K 2·—
f) dla taczników w wieku od 16 do 18 lat K 1·60

3. Za wszelkie roboty w kopalni powinien być ustanowiony stały akord w takim stopniu, aby średni robotnik przy normalnym wysiłku mógł według niego dosiągnąć 50% podstawowej płacy w swej kategoryi, który to zarobek doliczonoby do płacy podstawowej".

Zastępcy baronów węglowych przez cały dzień kręcili jak szewc kopytem i wymawiali się, że płaca podstawowa to płaca minimalna i że na tę ostatnią pod żadnym warunkiem oni się nie zgodzą. Wezwani przez zastępców górników, aby sami podali wniosek, w jaki sposób przedstawiają sobie uregulowanie obecnych nieznośnych stosunków zarobkowych, nie uczynili tego. Oświadczyli, że są gotowi mówić najwyżej o uregulowaniu akordów, co jednak dla robotników niema żadnego trwałego znaczenia, wobec czego zastępcy górników nie debatowali nad tem wcale.

Kiedy zastępcy robotników widzieli, że rozprawa o powyższych żądaniach nie doprowadzi do żadnego celu, przedłożyli następujący wniosek, który usuwał z pod dyskusyi pomienione trzy ustępy żądań:

„Akordy zostaną w ten sposób uregulowane, aby każdy robotnik średnich zdolności przy normalnym wysiłku osiągnął przeciętny zarobek ustanowiony dla odnośnej kategoryi.

Przeciętne zarobki ustanawia się następująco: a) dla kopaczy (kopaczy, młodszych kopaczy, dołowych cieśli i murarzy, tudzież zakładaczów w kategoryi kopaczy) 1) na kopalniach gwarectwa witkowickiego i Marya Anna 5 K; 2) na kopalniach hr. Larysza, Wilczka, kolei północnej, gwarectwa Orłowa-Łazy, księcia Salmy, austryackiego Towarzystwa górniczo-hutniczego, „Silesia", „Alpinka", „Eugeniusz" i „Zwierzyna" 4 K 80 h; b) dla robotników szybowych dłużej jak 10 lat zatrudnionych w górnictwie, których dla braku miejsca nie można było przydzielić do kategoryi kopaczy — 85%; c) dla wozaczy w wieku ponad 22 lat — 75%, w wieku od 20—22 lat — 70%, w wieku od 18—20 — 65%; dla taczników w wieku od 17—18 lat — 55%, a w wieku od 16—17 lat 50% — przeciętnego zarobku ustanowionego dla kopaczy. Jeżeli ustanowiony akord okaże się w pierwszej połowie miesiąca niedostatecznym, ma być stosownie poprawiony. Niżej 3 K na zmianę nie śmie przypaść żadna szychta. Ilość zmian kopaczy ze zarobkiem niżej 4 K nie śmie przekraczać 5 prc., a z zarobkiem poniżej przeciętnej płacy nie śmie przekraczać 30 prc. wszystkich zmian kopaczy. Robotników, przydzielonych z niższej kategoryi do kategoryi kopaczy uważa się przez przeciąg jednego roku za młodszych kopaczy; otrzymywać mają jednakże ten sam zarobek co kopacze".

Kiedy zastępcy robotników powyższy wniosek przedstawili, złożyli przedsiębiorcy, po krótkiej naradzie, następujące oświadczenie: „Niniejszy wniosek grupy II. zawiera żądanie, które w postulatach stanowiących przedmiot obrad tego sądu rozjemczego nie jest zawarte. Nie posiadając pełnomocnictwa od naszych mocodawców, nie możemy dziś zająć stanowiska wobec tego wniosku, oświadczamy natomiast, że gdyby zasada tego wniosku znalazła uznanie u właścicieli kopalń, wówczas moglibyśmy polecić jego przyjęcie tylko w zasadniczo zmienionej formie". Po tem oświadczeniu odroczono posiedzenie do piątku (22 b. m.).

Dziś rano złożyli zastępcy górników pisemne oświadczenie, w którem powiadają, że zawarte we wspomnianym wniosku żądania, ograniczone są do najniższego minimum i że nie są w stanie żadnej dalszej zmiany we wniosku tym na niekorzyść robotników przeprowadzić. Następnie zażądali, aby sąd dziś obradował nad wszystkimi innymi punktami żądań, a w sobotę by sąd nad wnioskiem co do punktu 1—3, tudzież, w ciągu tego tygodnia (w sobotę) ukończył rozprawę. Na wypadek, gdyby przedsiębiorcy wzbraniali się rozstrzygnąć w ciągu tego tygodnia o przedłożonych żądaniach, to zastępcy górników będą przeświadczeni, że sąd rozjemczy ukończył swe czynności i że do żadnego rozstrzygnięcia sporu nie doszło. To oświadczenie podrażniło przedsiębiorców. Po krótkiej konferencyi poprosili o dłuższą przerwę, aby się mogli naradzić.

Od stycznia 1911 r. — a więc przeszło od 14 miesięcy — mają baranowie węglowi w rękach żądania górników. A dziś zupełnie celowo dążą do tego, by rozprawę w sądzie rozjemczym odroczyć, przeciągnąć, by górnicy znowu może czekali dalszych 14 miesięcy, nim udałoby się nanowo złożyć sąd rozjemczy.

Zastępcy górników na dalcze odroczenie sądu nie zgodzą się i zgodzić się nie mogą, albowiem wszyscy robotnicy oczekują wyniku obrad sądu, aby następnie stosownie do tego mogli poczynić odpowiednie kroki.

Parlament.

Wiedeń, 23 marca.

Przedłożenia wojskowe.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po przemowach mowców generalnych zakończono pierwsze czytanie ustawy wojskowej, którą odesłano do komisyi.

Z mowy generalnego mowcy Choca podnieść należy ustęp, w którym atakował on prezesa Koła polskiego dra Lea za to, że jako prezydent m. Krakowa wydał magistratowi polecenie korespondowania z władzami wojskowemi w języku niemieckim.

Weryfikacya wyborów.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskami komisyi legitymacyjnej w sprawie weryfikacyi wyborów.

Poseł German przedstawił sprawozdanie komisyi o wyborze dra Kolischera. Referent stwierdził na wstępie swych wywodów, że Izba po raz picrwszy od 18 lat jest w możności prowadzenia obrad o wyborach. Mowca zalecił uznanie wyboru dra Kolischera za ważny.

Poseł Petryckij omawiał zajścia przy wyborach w Galicyi, szczególnie zajścia przy wyborze posła Osuchowskiego, a potem chciał omówić kwestyę nietykalności posła Starucha.

Wiceprezydent Pernerstorfer przerwał mowcy, stwierdzając, że na porządku dzisiejszego posiedzenia są sprawy nietykalności poselskiej; wtenczas będzie sposobność sprawę poruszyć.

Poseł Petryckij dalej chce przemawiać w sprawie Starucha, a poseł Staruch czyni ciągłe wykrzykniki tak, że wiceprezydent Pernerstorfer przywołuje go do porządku.

Poseł Petryckij oświadcza, że sprawę tę poruszy w drodze zapytania do prezydenta.

Poseł Markow omawiał sprawę nadużyć wyborczych w Galicyi.

Wiceprezydent Pernerstorfer konstatuje, że wywody posła Markowa zupełnie nie odnoszą się do wyboru posła Kolischera.

Sprawozdawca German w wywodzie końcowym stwierdził, że o wyborze dra Kolischera mowcy ani słowem nie wspomnieli, dlatego przeciw wnioskowi komisyi legitymacyjnej niema żadnych wątpliwości i poleca do przyjęcia wniosek komisyi o weryfikowaniu wyboru dra Kolischera.

Wniosek przyjęto. Również według referatu posła Germana weryfikowano wybór dra Lea, a według referatu dra Libermana wybory dra Marka i Daszyńskiego.

Wydanie posła sądowi.

Nastąpiły sprawozdania komisyi nietykalności poselskiej. Izba zgodnie z wnioskami komisyi nie przychyliła się do żądania sądu okręgowego w Brzeżanach o wydanie posła Starucha. Natomiast przychyliła się do żądania sądu powiatowego w Stanisławowie co do wydania posła Baczyńskiego o obrazę czci.

Podatek domowy w gminach przyłączonych do Krakowa.

Pos. dr Adolf Gross referował o przedłożeniu rządowem w sprawie postanowień przejściowych co do podatku domowego w miejscowościach połączonych z Krakowem.

Dr Rosner wskazuje, że w gminach przyłączonych do Krakowa mieszka wiele ludności włościańskiej. Mowca stawia wniosek dodatkowy w sprawie ulg podatkowych dla tych budynków, które w czasie połączenia z Krakowem już stały i z końcem roku 1919 podlegają podatkowi domowo-klasowemu.

Projekt ustawy z dodatkiem dra Rosnera, do którego przyłączył się referent, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Prawo budowy domów na obcym gruncie.

Następnie Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu, na podstawie referatu pos. Steinhausa, jako zastępcy przewodniczącego komisyi prawniczej, ustawę o prawie budowania domów na obcym gruncie. Prawo to gaśnie po upływie 80 lat. Właściciel gruntu (gmina, kraj i stowarzyszenia) otrzymują za używanie gruntu czynsz. Na domy tego rodzaju może być zaciągnięta pożyczka hipoteczna.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym (po trzech drobniejszych przedłożeniach) jako czwarty punkt jest pierwsze czytanie ustawy o drogach wodnych.

Domorosły anarchizm.

Poniżej podajemy kilka dosłownych przedruków z wydawanego przez p. dra Augustyna Wróblewskiego pisemka p. t. „Sprawa robotnicza“, a to nietylko na to, aby ubawić naszych czytelników, lecz także w tym celu, by robotnikom pokazać, w imię jakich idyotycznych nonsensów nakłania się ich do rozbijania organizacyi.

Wszystkie przytoczone tu kwiatki, zaczerpnięte są z jednego tylko numeru „Sprawy robotniczej“ (Nr. 4).

Anarchizm.

Pod tytułem „Anarchiści-indywidualiści“ pisze dr Augustyn Wróblewski następujące wyznanie wiary:

„Wszyscy anarchiści-indywidualiści wyróżniają się tem, że są skrajnymi indywidualistami, **nieuznającymi zrzeszeń, stowarzyszeń, tłumu, organizacyj. Nie uznają oni żadnych prawidłowości społecznych, dobra i zła, moralności, zasad, pryncypiów, obowiązków.** Żądaniem ich jest pełna ekspanzya jaźni — dla siebie samych“.

Dalej wylicza p. dr Wróblewski, kogo uważa za „anarchistę-indywidualistę“:

„Do tej kategoryi psychicznej należą najsprzeczniejsze z sobą typy społeczne: Nietsche i nietscheaniści, Napoleon, Dżengishan, Tamerlan, wielu największych artystów i poetów, wielu zbrodniarzy, żebraków, fantastów, chorych umysłowo lub moralnie ludzi, brodiahów, bosiaków wolnościowych, autokratycznych altruistów, a wreszcie i ludzi, którzy świadomie mianują siebie anarchistami-indywidualistami, ci zaś mogą to być ludzie czyści, dusze wzniosłe, artystyczne, nauczające przeciw wszelkiej władzy i wszelkim więzom, aby iść za impetem własnym, bo sami są dobrzy i impet ich jest dobry; ale temże mianem anarchistów-indywidualistów nazywają siebie bandyci-eksproprYatorzy, bombiarze i zamachowcy, gotowi niszczyć teatry i muzea z własnej złości, własnej chęci i własnej rozpaczy“.

Do którego z tych gatunków zalicza p. dr Wróblewski siebie samego? Na to pytanie daje on odpowiedź następującą:

„Wypowiadamy się wyraźnie, że my t. j. „Sprawa Robotnicza“, stanowimy jedną grupę i jedno porozumienie z anarchistami-indywidualistami typu artystycznego i szlachetnego, czystego“.

Nie szczędzi, jak widać, pochwał sobie samemu p. Wróblewski, nazywając siebie „typem artystycznym, szlachetnym, czystym“, — ale niemniej wyraźnie przyznaje się, że jest „anarchistą-indywidualistą“, a więc wedle własnego przyznania nie uznaje tłumu, ani organizacyi, moralności, ani obowiązków.

Czegóż więc szuka wśród tłumu robotniczego człowiek, który gardzi tłumem, jest wrogiem organizowania się i nie uznaje żadnych obowiązków względem nikogo?!!

A chociaż p. Wróblewski zalicza siebie do „szlachetnych“, ale nie odżegnywa się bynajmniej od zbrodniarzy i bandytów. Pisze mianowicie w dalszym ciągu:

„Wolimy bowiem brodziagę-mordercę, niż burżuja-anarchistę“.

Pod tym względem ma p. dr Wróblewski racyę: to, co on głosi, odpowiada instynktom bandytów i wszelkiego rodzaju szumowin społecznych. Tam znajdzie on zwolenników, ale nie wśród robotników uczciwych, organizujących się i uważających za swój święty obowiązek (nie uznawany przez p. Wróblewskiego) walkę o interesy swojej klasy.

Organizacya.

Mimo, że p. dr Wróblewski jest wrogiem organizacyi, jednak propaguje on pewnego rodzaju organizacyę, mianowicie taką, któraby rozbiła jednolitą organizacyę zawodową robotników. Obecną chwilę uważa on za sposobną ku temu u górników. Zamieszcza on tedy odezwę do górników, w której w osobliwy sposób zachwala on swoją „syndykalistyczno-federalistyczną“ organizacyę. Posłuchajcie:

„Te związki syndykalistyczne powinny objąć cały teren górników polskich, aby federacya syndykatów górniczych stała się potęgą... Dla takich grup federacyjnych jest zatwierdzony na całą Austryę statut. Wprawdzie ten statut jest bardzo lichy, ale może oddać ważną usługę“.

Oświata.

Aby pokazać, jak p. Wróblewski wyobraża sobie popularyzowanie wiedzy wśród robotników, przytaczamy dosłownie i w całości następującą notatkę ze „Sprawy Robotniczej“:

„Odkrycie bieguna południowego. Czytaliście w dziennikach, że Amundsen, podróżnik norweski, odkrył biegun południowy. Zobaczcie na globusie, wyobrażającym kulę ziemską, gdzie ten biegun się znajduje, wśród nigdy nie topniejących śniegów i lodów, to zrozumiecie, że dotrzeć doń było trudno. Ludzie już rozpoznali dosyć dobrze kulę ziemską i wiedzą, gdzie co na niej jest. Możnaby porównać całą ludzkość, złożoną z $1^1/_2$ miliarda osób, zamieszkałą na kuli ziemskiej, z ludnością gminy, lub miasta, mieszkającą na swoim szmacie ziemi. Ludność gminy, lub miasta, rozpoznaje i zagospodarowuje grunta, na których mieszka, i tak też czyni cała ludzka rodzina na kuli ziemskiej, bo ziemia jest tej rodziny ludzkiej plantacyą i gminnym gruntem. Ludzkość — to nic innego, jak taki gatunek zwierząt, które głowę do góry noszą i mają po dwie ręce i po dwie nogi. Te zwierzęta dwuręki są rozumniejsze od innych zwierząt i dlatego zagospodarowały dla siebie całą kulę ziemską. Będziemy w „Sprawie Robotniczej“ stale zamieszczać takie małe pogadanki naukowe, bo one dobrze uświadamiają, a „Wiedza — to potęga“.

„Pouczająca“ notatka — nieprawdaż? Dwuręki p. Wróblewski umie uczyć! Co?

Kultura.

„Sprawa robotnicza“ zamieszcza korespondencyę z Nowego Sącza. O czem i o kim? Naturalnie — skoro z N. Sącza — to o Barbackim. P. Barbacki w T. S. L. w N. Sączu wygłosił przemówienie, że T. S. L. powinno „zwalczać wszystko, co niekatolickie, by u nas nie doszło do tego, co się dzieje we Francyi i Portugalii“. Do tego p. Wróblewski, kaznodzieja „czystości“, dodaje następującą uwagę:

„Coś w tej Portugalii jest takiego, co p. Barbackiego bardzo swędzi i kole“.

Komunizm.

Wkońcu ogłasza p. Wróblewski następującą odezwę:

„Drukarnię na podstawach komunistycznych chcemy założyć dla „Sprawy Robotniczej“, bo oto już trzeci raz przenosimy się do nowej drukarni i koszta druku są wielkie. Chcemy więc założyć małą drukarnię, która będzie mogła egzystować z zamówień publiczności. Będziemy drukować bilety wizytowe, cenniki, afisze, książki znajomych literatów i naszą „Sprawę Robotniczą“. Stosunki mamy, więc jesteśmy pewni, że roboty będziemy mieli dosyć. Trzeba pieniędzy. Na razie poszukujemy pożyczki 5 tysięcy koron na dogodnych warunkach. Prosimy osób, którym nasz projekt się podoba, o poparcie i zgłaszanie pożyczek, conajmniej tysiąckoronowych, na imię i osobistą odpowiedzialność redaktora naszego pisma“.

Skoro p. Wróblewski zamierza we własnej drukarni taniej drukować, — będzie to widocznie drukarnia niecennikowa, do której chyba werbować będzie łamistrejków.

Maniactwo.

Na zakończenie przytoczymy ustęp z Nr. 3 „Przyrodniczego poglądu na świat i życie“, pisma również wydawanego przez p. Augustyna Wróblewskiego:

„Świątobliwe próby przejednania. Ktoś puka do redakcyi o szarej godzinie. „Proszę wejść“. Słychać ciche stąpanie w ciemnym kurytarzyku i śmiało podchodzi do samotnego mężczyzny dzieweczka lat 15, ładna, miła i bardzo śmiała. „Sprzedaję kartki korespondencyjne“. Odrazu zrozumiawszy sytuacyę, pytam: „Kto posyła?“ Odpowiada: „Szarytki z Piekarskiej“. Pytam. „Czy tylko do samotnych panów chodzisz?“ Odpowiada: „Różnie, i do panów. Jeden pan chciał już mię aresztować i po policyę posłać“. Dziewczynka z zadowoleniem pozwala się gładzić po twarzy i śmiało, wyzywająco patrzy w oczy. Więcej nie wiem. Miałem prawo zapytać: „Czy do zakonnic mężczyźni przychodzą?“ Odpowiedziała: „Nie wiem“. Nazajutrz przyszły dwie młode, ładne zakonnice w czarnem, otworzyłem drzwi, pchają się z uśmiechem w ciemny kurytarzyk. Przepędziłem je, ponieważ jestem nieprzejednany.
A. W.“.

Oto wizerunek człowieka, który przedsięwziął sobie rozbijać organizacye robotnicze w Galicyi.

Strejk górników angielskich.

Jak wiadomo, parlament angielski przyjął w drugiem już czytaniu bil Asquitha o płacy minimalnej w kopalniach.

Projekt Asquitha, który ma, jak widzimy, wszelkie szanse stać się prawem, ma właściwie charakter prowizoryczny i będzie obowiązywał tylko w ciągu najbliższych lat trzech. Daje on właściwie tylko pewne ramy, przyjmuje płacę minimalną tylko jako zasadę, pozostawiając zapełnienie ram treścią komisyom rewirowym, składającym się w równych częściach z robotników i pracodawców; komisya w tym składzie wybiera sobie przewodniczącego, względnie przewodniczącego wyznacza rząd.

Otóż te komisye będą załatwiały właściwie wszystko. Będą określały wysokość płacy w poszczególnych rewirach; będą ustanawiały normy, według których minimalnej płacy będzie odpowiadała (według żądania pracodawców) minimalna praca robotników; będzie określała granicę wieku, ponad którą robotnicy nie będą mogli brać udziału w płacy minimalnej i t. d.

Jak widzimy, sam projekt Asquitha nie może zadowolić strejkujących. Ogranicza się on tylko do tego, iż powiada, że płaca winna być odpowiednią(?) do warunków, robotnik zaś stary, lub też taki, który z własnej winy nie pracuje jak trzeba, nie może mieć pretensyj do otrzymywania płacy minimalnej.

Jak obecnie stoją sprawy, bill Asquitha za kilka dni prawdopodobnie stanie się prawem. Wcale jednak nie jest jasnem, czy robotnicy zgodzą się zadowolić tym dość mglistym billem. Jak wiadomo, konserwatyści przed drugiem pytaniem spekulowali nawet na to, by, wyzyskując niezadowolenie partyi robotniczej, wspólnemi siłami obalić bill, a z nim cały rząd liberalny.

W parlamencie mamy obecnie 278 unionistów, 266 liberałów, 42 z partyi pracy i 84 irlandczyków. A więc jeśli konserwatyści się połączyliby z partyą pracy, mielibyśmy 320 głosów opozycyi, przeciw 350 głosom rządowym; konserwatyści jednak liczyli na to, że nie wszystkie grupy irlandzkie pójdą za rządem. „Daily Mail“ już zapewnia, że konserwatyści są gotowi objąć rządy po liberałach... Oczywiście jednak — dodaje ten dziennik — będą niezbędne w takim razie nowe wybory, gdyż unioniści wezwą kraj, by dali konserwatystom większość niezależną od innych partyj.

Na razie jednak plany konserwatystów spełzają na niczem. Sytuacya zaś strejkowa pozostaje niejasną, jakkolwiek liczą się powszechnie z możliwością, że po przyjęciu billu Asquitha, górnicy wrócą do roboty w połowie przyszłego tygodnia.

Telegramy.

Ustawa o płacach górników.

Londyn. Izba gmin przyjęła bil w sprawie płacy minimalnej 348 głosami przeciw 225. Nacyonaliści irlandzcy i członkowie partyi pracy głosowali za bilem.

W Izbie gmin w dalszej szczegółowej dyskusyi nad przedłożeniem o płacach minimalnych oświadczył premier, że rokowania między zastępcami pracodawców i górników znowu w poniedziałek zostaną podjęte, poczem dalsze obrady odroczono.

Po wczorajszej dyskusyi i głosowaniu w Izbie gmin panuje u zwolenników rządu znowu optymistyczne usposobienie o sytuacyi. Oświadczenie Balfoura, że nowe wybory nie są konieczne, komentują tak, że Izba wyższa bil przyjmie. Co do żądań górników o ustalenie minimalnych płac na 5 szyl. dla dorosłych do 2 szyl. dla młodszych zdania są podzielone, ale ze zgodliwego tonu mowy przewódcy robotników Edwarda sądzą, że strejk wkrótce zostanie ukończony.

O podjęcie pracy.

Londyn. Górnicy północnej Walii zadowoleni są z dyskusyi w parlamencie i godzą się z myślą podjęcia pracy w poniedziałek. Pewne niezadowolenie wywołuje szybkie wyczerpanie funduszu strejkowego. Pewne oznaki przemawiają za tem, że górnicy kilku kopalń zerwą stosunki ze Związkiem.

Konferencya Związku górników, która wczoraj rano podjęła obrady, odroczyła się do dziś i nie wydała oficyalnego sprawozdania.

Za agitacyę w wojsku.

Londyn. Dziennikarz Guys Bowman został skazany na 9 miesięcy więzienia, a drukarze bracia Boock na 6 miesięcy za to, że w swym dzienniku ogłosili list do żołnierzy angielskich z wezwaniem, by nie strzelali do strejkujących, choćby im kazano.

* * *

Strejk węglowy w Czechach.

Praga. Strejk w rewirach węglowych w ciągu wczorajszego popołudnia wzmógł się, szczególnie w rewirach Gniewin, Duchców i Bilin. Ogółem strejkuje 6900 ludzi.

* * *

Strejk górników na Górnym Sląsku

szerzy się coraz bardziej. W Zabrzu, Zaborzu, Porębie i Knurowie strejkują niemal wszyscy robotnicy.

Największy strejk jest w Zabrzu; strejk się rozpowszechnił na wszystkie szyby „Królowej Ludwiki“, których jest ogółem 8. Strejkują całe załogi. Liczba ich dochodzi do **8000**. Celem utrzymania „porządku i spokoju“, nadano wszystkim sztygarom tytuły górniczych policyantów i uzbrojono ich w browningi. Na posiedzeniu mężów zaufania nie przyszło do żadnego porozumienia. Zarząd kopalni nie chce podwyższyć zarobków. Przed kopalniami wywieszono ogłoszenie, że wszyscy robotnicy zostaną zwolnieni, którzy w trzecim dniu do pracy się nie stawią.

MAŁY FELIETON.

ALFONS PETZOLD.

Czerwony gwoździk.

Było to na wiosnę, w wonią przepojonym ogrodzie, pełnym różnego kwiecia i potężnych drzew.

Społeczeństwo ptaków śpiewających w tem państwie kwiatów i liści postanowiło wybrać sobie króla.

Po głośnem ćwierkaniu i śpiewaniu, jakie zapanowało wśród gałęzi, poznały zaraz kwiaty, iż wśród ptaków dziać się będzie coś niezwykłego. Słuchały więc uważnie i ciekawie. Lecz wśród drzew zapanowała cisza tak wielka, że było można słyszeć błyskawiczny lot jaskółek, szybujących wysoko pod niebem.

Nagle zabrzmiała pieśń przecudna, słodka.

To słowik śpiewał.

A kiedy skończył, zawołały wszystkie ptaki:

— Słowiku, ty będziesz naszym królem!

A drozd zabrał się natychmiast do skomponowania marszu koronacyjnego.

— Ach! — rzekła róża — ptaki wybrały sobie króla; dzieci, uczyńmy i my to samo!

To powiedziawszy, wyprostowała się w swej całej piękności i już naprzód cieszyła się w duszy swą przyszłą godnością; komużby bowiem, jak nie jej, przyznano koronę królewską!

Mądra rezeda zauważyła to i rozgniewała się w duszy tą pychą siostry róży; głośno zaś rzekła:

— Tak, siostry, róża ma słuszność! Dlaczego nie mamy pójść za przykładem ptaków? Wybierajmy! Tej z nas przyznajmy koronę, którą ludzie uznają za symbol najpiękniejszej ludzkiej właściwości.

Wszystkie kwiaty zgodziły się na propozycyę mądrej rezedy: utworzono natychmiast komitet pod przewodnictwem poważnego, milczącego głogu i czekały na wynik. I rzeczywiście niedługo potem wszedł ogrodnik z nożycami w ręku i ściął pyszną różę.

Dla pięknej kobiety — do włosów...

Rezeda, która była sekretarką, zapisała w protokole: „Róża kwiatem piękności!“

Chwilę później dreptała wśród grządek z kwiatami mała dziewczyna i wreszcie stanąwszy przy lilii, zerwała ją.

Jej serce było bez grzechu, czyste i niewinne; ludzie nic jeszcze złego nie mówili o niej.

Dlatego i rezeda zapisała z zadowoleniem: „Lilia kwiatem czystości duszy!“

Około południa, gdy słońce już weszło na środek nieba, a kwiaty sennie chyliły swe główki, szła przez ogród dorosła, piękna dziewczyna.

Zerwała sobie bratek i zrywając z niego listek po listku, szeptała do siebie:

— Kocha, nie kocha — kocha, nie kocha...

I nagle zawołała radośnie:

— Kocha mnie z całego serca! — i zaśpiewała ze szczęścia piękną pieśń miłości.

Rezeda notowała pilnie:

„Bratek kwiatem miłości!“

Po południu już było, gdy wszedł do ogrodu poważny człowiek.

Kwiaty z uszanowaniem chyliły się przed nim.

Szedł krokiem wolnym, miarowym i czytał półgłosem grubą książkę.

Aż wreszcie schylił się i zerwał fiołek, na który patrzył długo zamyślonym wzrokiem.

Szybko napisała rezeda:

„Fiołek kwiatem mądrości!“

Okna i dach domu błyszczały ogniem zachodzącego słońca.

Zapadał wieczór, dobry przyjaciel tych wielu, wielu ludzi, którzy przez cały dzień dźwigają ciężkie jarzmo pracy.

Drzwi ogrodowe skrzypnęły w zawiasach, a do ogrodu wszedł młody, silny mężczyzna, którego czarne ręce i zawalana bluza zdradzały robotnika.

Stanął przed grządką z czerwonemi gwoździkami i zerwawszy jeden, przypiął go sobie do bluzy.

Gwoździk gorzał na czarnej materyi, jak płonące serce i błyszczał nakształt światła w nocy.

A wszystkie kwiaty musiały spoglądać na brata gwoździka, przypiętego do bluzy robotnika. Tyle w nim było siły, tyle zwycięskiego życia. Nie opuścił swej główki, jak inne zerwane kwiatki, lecz przeciwnie wzniósł ją wesoło ku niebu, jak gdyby chciał zawołać do wschodzącej wieczornej zorzy:

— Siostro, popatrz na mnie, jakim ja jest piękny!

Rezeda podarła protokół.

I ten tak zawsze pokorny kwiat podniósł swą głowę i zawołał:

— Czerwony gwoździk, symbol pracy, niech będzie naszym królem. Patrzcie, wszystko, co wkoło siebie widzimy, powstało przez pracę. Nawet i my zawdzięczamy swoje istnienie pracy, bo bez niej ziemia nie mogłaby nas żywić.

Czem byłaby piękność bez pracy?...

Czem byłaby czystość bez pracy?...

Czem byłaby miłość bez pracy?...

Czem mądrość bez pracy?...

Martwemi uczuciami.

Praca ożywia wszystko.

Praca jest najświętszą i najgłębszą religią człowieka i dlatego symbol jej, gwoździk, niech będzie naszym królem!

Tak mówiła rezeda, a wszystkie kwiaty przyklasnęły jej słowom i zawołały:

— Niech żyje praca! Niech żyje czerwony gwoździk!

KRONIKA.

Kraków, 23 marca.

Jak teorya p. Ochorowicza dałaby się zastosować do procesu p. Stapińskiego? Co za szkoda, iż odczyty p. Ochorowicza nie poprzedziły rozprawy sądowej p. Stapińskiego.

Opinia publiczna byłaby przygotowaną do zrozumienia owych tajemnic, krążących dokoła brania i dawania — bez żadnej myśli korupcyjnej!

Wiedzianoby, iż od rąk zwykłych oddzielać się mogą „ręce eteryczne, lub, jak je prelegent nazywa fluidyczne“; taka ręka eteryczna przechodzi różne zmiany, które „świadczą o zależności ciała fluidycznego od myśli medyum. I tak ręka taka zmniejsza się lub zwiększa“...

Czytelnik zapewne już się domyślił, na czem polegałoby zastosowanie teoryi p. Ochorowicza do zagadek związanych ze wzmiankowanym powyżej procesem?

Oto poprostu możnaby przypuścić, iż przelewanie pieniędzy, o których zachodziła mowa w procesie, odbywało się przy pomocy rąk fluidycznych, zwiększających się nader dogodnie odpowiednio do wielkości pomyślanej przez medyum sumy. Pozory przemawiałyby tu dla profanów za jakąś świadomie dokonaną transakcyą kupna-sprzedaży, zasad, jak to naiwnie pojął i redaktor „Ojczyzny“, tymczasem „ruchy ciała fluidycznego — jak według sprawozdań z 2 odczytów p. Ochorowicza wiemy — mogą przybierać charakter, jakby zamierzony... Medyum może naturalnie o nich nie wiedzieć i przypisywać je jakiejś sile nadnaturalnej“.

W tym wypadku p. Stapiński mógł sądzić, że właśnie siła nadnaturalna, a nie ziemskie zabiegi, wpłynęła, np. na pp. Długosza, Bilińskiego, Hupkę i t. d. do podania mu — dłoni fluidycznej, bo chociaż dobre „medya promieniujące są niemal tak

rzadkie, jak radium", lecz „wiadomo, iż każdy człowiek jest do pewnego stopnia medyum".

Następny numer „Naprzodu" z powodu święta, przypadającego na poniedziałek, wyjdzie we wtorek o zwykłej godzinie popołudniu.

Nowiny krakowskie.

Tow. Wojciech Feleksy, zecer pracujący przy „Naprzodzie", członek krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D., przewodniczący partyjnej komisyi oświatowej, członek zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, prezes „Lutni Rnbotniczej", rozstał się z światem wczoraj po południu, przeżywszy lat 40.

Tow. Feleksy, obdarzony żywą inteligencyą, jeden z najbieglejszych w swoim zawodzie, oddawna brał czynny udział w ruchu robotniczym. W młodszych latach pracował w krakowskiej organizacyi zawodowej drukarzy, w której przez dłuższy czas był sekretarzem. Później zwrócił się tow. Feleksy ku organizacyi politycznej i od szeregu lat był wybierany do krakowskiego komitetu partyjnego, w którym dzielnie pracował. W agitacyi wyborczej odznaczył się, agitując niezmordowanie w r. 1907 w okręgu chrzanowskim, a w r. 1911 w okręgu wiejskim krakowskim.

W ostatnich czasach zajął się żywo organizacyą pracy oświatowej. Został wybrany przewodniczącym krakowskiej komisyi oświatowej P. P. S. D. Zreorganizowanie robotniczego towarzystwa śpiewackiego pod nazwą „Lutnia Robotnicza" było jego zasługą.

Po śmierci tow. Titza w sierpniu 1909 r. wszedł tow. Feleksy w grono towarzyszów drukarskich składających „Naprzód".

Od dłuższego czasu nosił się tow. Feleksy ze smutnemi myślami. Widocznie brzemię trosk, które dźwigał w duszy, było zbyt wielkie, skoro nie zdołał unieść jego ciężaru. W przeciwnym razie nie byłby osierocił żony i pięciorga dzieci. Postanowienie jego — zejście ze świata — było widocznie owocem głębokiego namysłu. Pożegnał się on ustnie i listownie z towarzyszami, z których jednak żaden nie brał tego na seryo.

Wczoraj przed godziną 4 popołudniu tow. Feleksy w swojem mieszkaniu (Długa 72) odebrał sobie życie dwoma wystrzałami z rewolweru: w piersi i w skroń. Pogotowie ratunkowe zastało już trupa...

Wiadomość o samobójstwie tow. Feleksego wywołała wielkie wrażenie i szczery żal wśród towarzyszów.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godzinie 3 popołudniu z Collegium Medicum przy ulicy Grzegórzeckiej.

Odczyt tow. Biełousowa. G. Biełousow, były poseł do II Dumy, wygłosi w niedzielę 24 b. m. o godz. 5 wieczorem w sali Towarzystwa technicznego (Straszewskiego 28) odczyt p. t. „Stosunek społeczeństwa rosyjskiego do kwestyi polskiej". Bilety wcześniej do nabycia w księgarni St. Krzyżanowskiego.

„O podróżach do bieguna" (do krainy lodów) będzie z ramienia Uniwersytetu Ludowego we czwartek 28 marca mówiła w sali Związku stow. robotniczych (Filipa 2, II p.) p. Helena Wimuth. Odczyt będzie ilustrowany kilkudziesięciu obrazami świetlnymi. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Dziś powszechne zainteresowanie wzbudziło odkrycie bieguna południowego przez Amundsena. Aktualny i zajmujący temat winien ściągnąć licznych robotników i robotnice wraz ze starszemi dziećmi, dla których temat nie będzie zbyt trudnym.

Echo napadu na Jezuitę. Jak ze sfer sądowych słychać, śledztwo, prowadzone przez sędziego śledczego dra Wacławowicza przeciw Feliksowi Ślusarczykowi o napad na braciszka Bartkowiaka w kościele Jezuitów, jest już ukończone. Akta w tych dniach odejdą do prokuratoryi dla wygotowania aktu oskarżeuia, który będzie opiewał na zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Braciszek Bartkowiak już zupełnie wyzdrowiał.

Ku czci śp. tow. dra Kucia. Towarzystwo Biblioteki Medyków U. U. J. w Krakowie w celu uczczenia pamięci dra Józefa Kucia, zebrało na rzecz grupy krakowskiej Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem 25 K.

„Lwowskie maryonetki" w Krakowie. Zapowiedziane na poniedziałek i wtorek w sali Drobnera dwa gościnne przedstawienia satyryczno literackiego teatrzyku „lwowskich maryonetek" rozpoczną się punktualnie o godzinie 9 wieczór. Po rozpoczęciu każdego aktu drzwi na salę będą zamknięte. Pozostała jeszcze niewielka ilość biletów w cenie 4, 3, 2 i 1 K do nabycia w sklepie Drobnera (plac Szczepański).

Nocą po drugim spektaklu teatrzyk wyjeżdża do Wiednia.

Zamach samobójczy. Dziś o godz. 10 rano w parku Jordana strzelił do siebie z rewolweru P. Z., górnik z Dąbrowy (Królestwo Polskie) i zranił się w skroń. Pogotowie odwiozło go do szpitala Łazarza w stanie nie budzącym na razie obaw.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Wielki człowiek do małych interesów".
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „1812".
Poniedziałek po południu: „Wesele" (ceny zniżone do połowy).
Poniedziałek wieczór: „Legion".
Wtorek: „Wielki człowiek do małych interesów".
Środa: „Nerwowa awantura".
Czwartek: „Majerowie".
Piątek: „Nerwowa awantura".
Sobota: „Demostenes", tragedya w 7 odsłonach z prologiem Tadeusza Konczyńskiego.
Niedziela po południu: „Tamten" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Demostenes".
Poniedziałek: „Demostenes".
Wtorek: „Demostenes".
Środa o godz. 6 wieczorem: „Irydyon" i „Nieboska komedya" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Księgarnia pod firmą H. Altenberg we Lwowie, znana powszechnie ze swej kilkudziesięcioletniej zasłużonej działalności kulturalnej, przeszła na własność spółki z ograniczoną poręką. Udziałowcami są, prócz dotychczasowych właścicieli: Helena Dąbczyńska, Tadeusz Cieński, Piotr Dziubański, Artur Goldmann, Andrzej ks. Lubomirski, Jakób Mortkowicz (właściciel księgarni Centnerszwera w Warszawie), prezydent Józef Neumann, Marya Pawlikowska, Michał Pawlikowski, dr Wilhelm Rolny, Zygmunt Medycki, Stanisław hr. Stadnicki, księgarnia Wendego w Warszawie. Kierownictwo spółki objął p. Michał Pawlikowski, który przeprowadził jej organizacyę. Statut opracował dr Ignacy Wein. W skład zarządu weszli z p. Pawlikowskim także pp. A. Altenberg i Z. Medycki. Do Rady nadzorczej wybrano pp. P. Dziubańskiego, dra Maksymiliana Liptaya i dra W. Rolnego. Kapitał udziałowy wynosi około 180.000 K, ewentualnego dalszego poparcia finansowego udzielił Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie.

Z kraju.

O śmierć żołnierza. Posłowie tow. Hudec i Diamand wnieśli w parlamencie interpelacyę w sprawie śmierci ułana Mierzwińskiego. Czwarty pułk ułanów, przy którym służył Mierzwiński, przeniesiony z Żółkwi do Wiener-Neustadt, odbywał tę drogę konno. W drodze zachorował ułan Karol Mierzwiński, lecz został uznany przez lekarza pułkowego Tomaszka za symulanta i zmuszony do odbywania drogi konno. Gdy w Tarnowie nie mógł już utrzymać się na koniu, wsadzono go na wóz. W Tuchowie, gdzie się zatrzymano, zmarł on dnia 23 b. m. po 4 dniach choroby. Matka znalazła jego ciało zupełnie zczerniałe. Opowiadano jej straszne rzeczy. Jeszcze na kilka godzin przed śmiercią traktowano go jako symulanta. Musiał on przebyć 6-godzinną drogę na wozie skuty „szpangami". Na nodze powyżej kolana i na głowie widział jeden z jego przyjaciół obdarcie skóry. Śmierć jego należy przypisać temu, że nie został on w Tarnowie umieszczony w szpitalu, lecz zmuszony do jazdy wozem, za co odpowiedzialność ponosi rotmistrz Alsner. Interpelanci podali licznych mieszkańców Tuchowa, którzy tę sprawę mogą stwierdzić. Interpelanci zapytują ministra obrony krajowej, czy zechce on nakazać surowe śledztwo w tej sprawie i wynagrodzić przynajmniej szkodę materyalną rodzinie zmarłego.

Pożar nafty w Drohobyczu. Z Drohobycza donoszą pod datą 22 b. m. w południe: Obecnie dopala się trzeci zbiornik. Pożar zlokalizowany. Ogólna szkoda ubezpieczona wynosi 500.000 K. Spłonęło mianowicie 300 wagonów nafty wartości 210 000 K, 200 wagonów benzyny wartości 200.000 K i 3 zbiorniki wartości 90.000 K. Szkoda dlatego okazała się mniejszą od podanych wczoraj obliczeń, ponieważ wypompowano do dalszych zbiorników znaczną część ropy ze zbiorników zagrożonych pożarem. Nieszczęśliwego wypadku podczas pożaru nie było.

Ze Śląska.

Sprawa Banku rolniczego we Frysztacie. Po ukończonej rewizyi banku przekonano się o braku kilku tysięcy koron. Przekonano się także, że Friedel różne spekulacye bankowe uprawiał już dłużej. Dla równowagi bilansowej wstawiał on nieraz pozycye realności należących do banku o wiele wyższe od ceny kupna. Tym sposobem mylił radę nadzorczą.

Jak się przekonano, wkładki ani udziały członków nie będą stracone, gdyż członkowie rady nadzorczej należą do ludzi majętnych, a z pomocą bankowi pospieszyło także „Towarzystwo oszczędności i zaliczek" w Cieszynie. Tymczasowym kierownikiem banku mianowano rzetelnego człowieka p. Kłodę, urzędnika „Tow. oszczędności i zaliczek" w Cieszynie. Bank otrzymał większą gotówkę na wypadek runu.

We czwartek otrzymały poszczególne osoby telegramy rzekomo od Friedla z Mor. Ostrawy z doniesieniem, że ten, celem poratowania zdrowia, jest zmuszony wyjechać do Abazyi. Telegramy te były sfingowane.

Tak skończył swe dzieło na Śląsku głośny niegdyś Friedel, radykał, potem ludowiec, wkońcu wszechpolak, a podczas ostatnich wyborów do parlamentu autor obrzydliwych paszkwilów antysocyalistycznych.

Z zaboru rosyjskiego.

Załóg świętokradcą na Jasnej Górze. Korespondent „Kuryera Warszawskiego" donosi z Łodzi: „Sędzia śledczy Wieleckij list Załoga, otrzymany przez niego, dołączył do aktów śledztwa w sprawie świętokradztwa w świątyni jasnogórskiej".

Dobrowolna rusyfikacya. Czytamy w „Dzienniku Petersburskim":

„Wyszła rubrycela na r. 1912 dla archidyecezyi mohylewskiej i złączonej z nią dyecezyi mińskiej. Przeglądając karty tego kalendarza i informatora kościelnego, ze zdumieniem dowiadujemy się, że istnieją w naszej dyecezyi miejscowości, nazwane „Miedwiediczy", „Zasławl", „Temkowiczy" itd., gdy pominięto zupełnie parafie i filie takie, jak Niedźwiedzice, Zasław, Cimkowicze itd.".

W tej dyskretnej formie krytykuje „Dziennik Petersburski" gorliwość władz kościelnych w podawaniu na łamach swojej publikacyi nazw rosyjskich — zamiast polskich.

Ze świata.

Olbrzymia katastrofa w kopalni. Z Mac Curtin telegrafują w dalszym ciągu: Z 116 zamkniętych górników dotąd wyratowano 26; **zwłok wydobyto 81.**

Wśród dotkniętych katastrofą są przeważnie Niemcy, Węgrzy i Polacy.

Oszustwa spirytystów. W kołach spirytystów i okultystów paryskich zawrzała burza: Najlepsze i najsławniejsze „medium", pani Demange, została zdemaskowana. Seanse pani Demange, na które uczęszczali tylko najznakomitsi spirytyści, odbywały się w podziemiach starożytnego kościoła św. Genowefy.

Niskie, ciemne, sklepione izby nadawały się jak najlepiej do tego zawierania stosunków z duchami zmateryalizowanymi, to też na seansach działy się prawdziwe dziwy. Na seansie, który odbył się w zeszłym tygodniu, wywołano ducha Klodwiga.

Duch poruszał ciężkie ławy, stukał, rzucał różne przedmioty, zjawił się również w postaci świecącego cienia na tle sąsiedniej izby ciemnej, i na koniec zaczął dotykać obecnych. Ale to właśnie zgubiło „medium". Jeden z obecnych spostrzegł długą trzcinę z miękką gałką, osadzoną na końcu i złapał ją, a inny złapał... nogę pani Demange, manewrującą pod blatem stołu. Powstał ogromny hałas i zamieszanie. „Medium" wyparło się wszystkiego, więc zaproponowano seans sprawdzający. Pani Demange po długim oporze musiała się zgodzić. Posadzono ją na krześle i związano jej ręce i nogi. Wszystkie nogi od krzeseł i stołów określono dokoła kredą, ażeby sprawdzić przesuwanie się tych przedmiotów i rozpoczęto seans. Pani Demange drżała, dostała nawet konwulsyi, ale pomimo wszystkich wysiłków, które trwały prawie godzinę, żaden duch się nie zjawił.

Po 20 minutach odpoczynku powtórzono próbę, również naprożno. Na drugi dzień p. Demange zniknęła ze swego wspaniałego mieszkania przy rue d'Auber i już nie pokazała się wcale.

C. k. uprz. Towarzystwo imienia Gizeli. Ile może zdziałać z biegiem czasu nieustająca, rozumna praca ekonomicznej jednostki w usłudze dla społeczeństwa, tego dowodzi geneza rozwoju Towarzystwa imienia Gizeli, które się wybiło do pierwszego między wszystkich wzajemnych towarzystw ubezpieczeń.

Rok 1911 był dla Towarzystwa rokiem najwyższych materyalnych i moralnych plonów; należy podnieść z uznaniem, że bilans we wszystkich gałęziach znacznie przewyższa rezultaty lat ubiegłych. W roku

1911 zawarto ubezpieczenia na kwotę 38,149.479 K, zaczem ogólny stan kapitałów ubezpieczonych podniósł się do kwoty 251.601.964 K, na 198 975 polic. Fundusz rezerwy premii wynosi 83,856.716 K. Tytułem zapadłych polic wypłaciło Towarzystwo w ubiegłym roku 8·2 milionów koron, tytułem dywidendy przyznano członkom 568.400 K. Z funduszu dla wyposażenia biednych dziewcząt otrzymało 115 dziewcząt stypendyum posagowe na kwotę 24 068 K.

Podobnie wszystkie inne fundusze Towarzystwa wykazują w bilansowym roku znakomite nadwyżki.

Domowe leczenie wymaga mało czasu i pieniędzy! Prof. dr Cantani, światowej sławy badacz **choroby cukrowej** stwierdził, że naturalna woda gorzka **Franciszka Józefa**, działa nietylko jako środek lekko przeczyszczający, ale używana stale reguluje z czasem czynność żołądka tak dalece, że zastępuje w zupełności wodę karlsbadzką.

Według poświadczeń lekarskich, Contrheuman okazało się najlepszym środkiem przeciw reumatyzmowi, podagrze i newralgii, usuwa spuchlizny i przywraca stawom pierwotną władzę poruszania się.

K limat nasz naraża nas często na zaziębienie. Powinno się nawet najlżejsze formy tegoż natychmiast zwalczać, aby nie dopuścić do poważniejszych chorób. Przyjemnym w smaku, łatwym do użycia, przez lekarzy gorąco polecanym środkiem domowym jest Thymomel Scillae z apteki B. Fragnera w Pradze, który nabyć można po 2·20 K we wszystkich aptekach. Należy ściśle uważać na nazwę „Thymomel Scillae“

Dobrej rady zawsze chętnie się słucha, radzimy wam zatem w pod óż zabrać ze sobą kilka pudełek Faya sodeńskich mineralnych pastylek, by zapobiedz przeziębieniu się a jeśli ich nie zapotrzebujecie, to w każdym razie one wam nie zawadzą.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie wskutek uporu majstrów trwa już piąty tydzień. Wzywa się robotników do omijania Krakowa.

Konferencya Unii górniczej rewiru ostrawsko-karwińskiego odbędzie się w niedzielę 31 b. m. w Orłowej w „Domu Robotniczym“ o godzinie 8½ rano z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdania: a) z czynności sekretaryatu; b) z funduszów rewirowego komitetu; c) z funduszów pism „Górnik“ i „Na Zdar“; d) rewizorów. 2. Organizacya i takty ka. 3. Różne.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

TELEGRAMY

z dnia 23 marca.

Pertraktacye górników w M. Ostrawie z pracodawcami.

Morawska Ostrawa. W urzędzie rozjemczym przedstawiciele robotników oświadczyli że warunki, proponowane przez nich są minimum tego, czego robotnicy żądają. Pracodawcy ze swojej strony oświadczyli, że w takim razie zrzucają ze siebie wszelką odpowiedzialność za to, co się może stać.

Po południu robotnicy wykazali większą gotowość do pertraktacyi, lecz pracodawcy oświadczyli że będą pertraktowali tylko w tym razie, jeśli zastępcy robotników zgodzą się zmienić swe warunki i odłożą termin odpowiedzi na 10 kwietnia.

Strejk górników angielskich.

Londyn. W Izbie gmin przewódca partyi pracy Macdonald oświadczył, że na poniedziałkowej konferencyi górniczej prawdopodobnie dojdzie do porozumienia z pracodawcami. To przemówienie Macdonalda uważają powszechnie za skonstatowanie możliwości bezpośredniego porozumienia, wobec czego bill Asquitha może stać się zbytecznym. Izba po 13-godzinnem posiedzeniu odroczyła się.

Zajścia w wiedeńskiej radzie miejskiej.

Wiedeń. Rada miejska kontynuowała wczoraj dyskusyę o wybudowaniu domów dla służby tramwajowej. Doszło do ostrych starć podczas mowy radnego tow. Winarskyego, który ostro atakował burmistrza. Przewodniczący wiceburmistrz Hierhammer wykluczył z posiedzania 5 radnych.

O reformę wyborczą do sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Policya zezwoliła na zapowiedziany na niedzielę pochód demonstracyjny na rzecz prawa wyborczego na placu parlamentarnym, zakazano natomiast zgromadzenia ludowego tamże zwołanego. Pochód po dojściu do tego placu ma się rozwiązać. Chorągwie o barwach narodowych są dozwolone, czerwone natomiast zakazane.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **„Lutnia robotnicza“** uprasza towarzyszów-śpiewaków na próbę chóru, celem wzięcia udziału w pogrzebie tow. Feleksego, która odbędzie się w sobotę 23 marca o godz. 7½ wieczór w Związku stow. rob. (Filipa 2, I p.).

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 24 b. m. w salach Domu Robotniczego, plac Serkowskiego 11, odbędzie się „wieczór śmiechu“. Łaskawy współudział przyjęła wesoła czwórka pp. Ludwik Stefański, Mirski, Tosiewicz i Feliks Zabłocki. — Na program złożą się rzeczy wesołe i aktualne, rozpoczcnie „Protekcya“, bluetka w 1 akcie. Po usunięciu sceny zabawa taneczna do rana (Józefówka). Wstęp wraz z garderobą 80 h. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Interes

wprowadzony, dobrze prosperujący, roczny dochód wynosi około 15 tysięcy kor. jest do sprzedania.
Gotówka potrzebna od 8 do 10 tysięcy kor.
Oferty przyjmuje biuro ogłoszeń **Feliksa Stattera, Kraków, ulica św. Marka L. 21 pod „INTERES“.**

Lampy

gazowe i elektryczne
oraz
kuchenki
gazowe
bardzo tanio do nabycia u firmy
A. Rottenberg
raków, ulica Dietlowska L. 46

Marmolady

Morelowe
Wiśniowe
Malinowe
Porzeczkowe i mieszane
= poleca =
W. OLSZOWSKI
KRAKÓW
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.
Za jakość ręczy się.

Sery
Ementaler, Groyer krajowy w dowolnej ilości po cenach fabrycznych, poleca fabryczny skład serów Bracia Rolniccy, Kraków, Wielopole 7.

500 koron
płacę temu, kto udowodni, że w ciągu 3 dni nie usunął bezboleśnie swoich nagniotków, brodawek, stwardniałej skóry przy pomocy mojej „**Rissalbe**“. Cena 1 słoika z pismem gwarancyjnem K 1·—. — Kemény Kaschau I., Postfach 12/144, Węgry.

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA** we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.
Cena przeprawy okrętem z Tryestu do Nowego Jorku III. klasą kor. 220·—. Dzieci niżej lat 12 kor. 120·— wraz z podatkiem.
Uważajcie na Nr. 99!
Panonia z Fiumy 6 kwietnia.
Ultonia z Fiumy 13 kwietnia.
Ivernica z Tryeestu 16 kwietnia.
Z Liwerpolu: (Najszybsze i najwspanialsze parowce świata). **Lusitania** dnia 30/3, 27/4, 18/5.
Mauretania dnia 13/4, 11/5, 1/6 1912.

WAŻNE dla pań!

Nadszedł świeży wielki transport porcelany karlsbadzkiej. Sprzedaje się na wagę po cenach dawniejszych. Tamże do sprzedania szkło po bajecznie niskich cenach. Puszki na lody i makutry w każdej wielkości do nabycia.
M. ZANGEN
Sławkowska 31.

PRANIA

w domu, które jest rzeczą wielce uciążliwą, kosztowną i niewygodną

można uniknąć

przez oddanie wszelkiej bielizny do prania firmie:

Pierwsza krajowa Pralnia Parowa

oraz zakład chemiczn. czyszczenia i farbowania

PODGÓRZE-KRAKÓW
NADWIŚLAŃSKA 10 - TELEF. 1496

Bieliznę w ilości ponad 100 sztuk, jak również każdą ilość przedmiotów przeznaczonych do chemicznego czyszczenia lub farbowania, odbiera i dostawia na żądanie bezpłatnie do domów

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Austro-Węgrzech

BIBUŁKI CYGARETOWE
›POBUDKA‹

są dzisiaj w powszechnem użyciu pomiędzy rzeszami robotniczemi. Dzięki też temu patryotycznemu poparciu, dzięki tej miłości dla tego co polskie, ta gałąź naszego przemysłu ojczystego zupełnie wyjarzmiła się z pod przewagi przemysłu niemieckiego. Zatem wszędzie i zawsze popierajmy nasze wyroby krajowe, bo tylko tą drogą **zdobędziemy dobrobyt**, a przez dobrobyt **wyzwolenie naszej ojczyzny.**

Mr. W. BEŁDOWSKI
FABRYKA „POBUDKI“ W KRAKOWIE.

PANIE!
PANOWIE!

Najpewniejsze leczenie
ostrego i chronicznego kataru cewki moczowej i upławów osiągnąć można przez
KASANTOL
KAPZUŁKI.

Najszybciej działający środek przeciw białym upławom u Pań i upływom cewki moczowej, tryprowi i zapaleniom pęcherza u Panów. Uznany przez wybitnych lekarzy za najlepszy i szybko działający przyczem zupełnie nieszkodliwy środek. — Flaszka 3 korony wyłącznie u **aptekarza Hugo Orkény, Budapeszt, Thököly-ut. 28. Oddz. 94.** Codzienna dyskretna wysyłka.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna „**KOLONIA**“ jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju
I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.
Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie.

CH. D. GRUNBERG
KRAKÓW
2 MOSTOWA 2
— poleca —
Budziki od ...... K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem .... K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya.
Czyszczenie **1 K** Sprężyna.
Pierścionki
ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.
Kupuje i zamienia
stare złote i srebr. przedmioty.
2 MOSTOWA 2

Bez obawy
:: o zarobek ::
200 do 300 kor.
miesięcznie może każdy pracujący człowiek bez fachowych wiadomości łatwo zarobić. Zgłoszenia pod „Wiosna“ Kraków, poste-restante.



SALVATOR
OBCASY GUMOWE
NIEDOŚCIGNIONEJ TRWAŁOŚCI.

Z niezawodnym skutkiem używa się do zaopatrzenia
każdego zranienia pragskiej maści domowej.
Należy baczyć na nazwę preparatu, nazwisko wytwórcy, na cenę i markę ochronną. Prawdziwie tylko po 70 hal.
Od lat 40 znana jest maść rozmiękczająca zwana **pragską maścią domową**, jako wypróbowany znakomity środek. — Ochrania rany, łagodzi zapalenia i bole, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnienie i wyleczenie.
Codzienna wysyłka pocztowa.



1 cały słój 70 hal. Pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości od 3 K 16 h posyła się 4 słoje, za nadesłaniem 7 K wysyła się 10 słoi franko do wszystkich stacyi monarchii austro-węgierskiej.
Baczność na nazwę preparatu i wytwórcę, cenę i markę ochronną.
Prawdziwa tylko po 70 halerzy.
SKŁAD GŁÓWNY
B. FRAGNER c. i k. nadworny dostawca.
Apteka pod „CZARNYM ORŁEM“
PRAGA, Mała strona, róg ulicy Nerudy l. 203.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Apteka Konstantego Wiśniewskiego
W KRAKOWIE
poleca własnego wyrobu
TABLETKI KASKAROWE
środek wypróbowany a gruntownie przeczyszczający żołądek, nie sprawiający boleści, nie zawiera bowiem **aloesu**, a więc nieszkodliwy i przyjemny do zażycia. Zażywa się na czczo oraz idąc spać po 2 sztuki. — Cena słoika 1 kor.
Piwo z ekstraktem słodowym
wyborny środek na kaszel i katar płuc i żołądka, używa się 3 razy dziennie po 2 większe kieliszki. — Cena butelki 72 halerze.
Główny skład na zachodnią Galicyę.

Wyniki dowodzą, że
Thymomel Scillae
przy kurczowym kaszlu dzieci i dorosłych może oddać znakomite usługi

Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającem, szybkiem działaniu środka **Thymomel Scillae** przy kokluszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego.
Proszę zapytać swego lekarza.
1 flaszka 2·20 K. Pocztą franco za poprzedniem nadesłaniem 2·90 K., 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem 7 K., 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem 20 Kor.
Wyrób i skład — główny — B. FRAGNERA apteka, PRAGA III, Nr. 203.
c. i k. nadw. dostaw.
Do nabycia we wszystkich aptekach. **W Krakowie w aptekach:**
M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.
Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.